

Barbara Łabęda

godło: Yarilo



Muza Oldlena

Co piszę – czytam
I dla mnie NieHonorem,
Gdy buc podstarzały
Karci mnie wzorem.

Siadając ciężko,
Czas zabrać się w kupę,
I wezmę, Panie Poeto,
Wzorzec Twój święty pod lupę.

Czytam Poetę.
Te wzory to kłamstwo.
(głośno rzec tego nie rzeknę,
To byłoby zuchwalstwo):

Pan Hilary to szaleniec,
Więc zabrano okulary,
Dziś się ślini Pan Hilary,
Obserwując miękkie ściany.

Oczy zmrużył, myśli...
W sadzie jest, w sadzie czereśnie.
I tak, jak żeś mówił,
Słonecznie jest i wcześniej.

Pan Hilary, całkiem bezradny,
Gdy skradli mu szkła,
Bierze owoce garściami,
Pragnie, ile się da.

A wszystko tłuste,
Spowite robactwem.
Nie gniewaj się Poeto,
On jest ledwie starcem.

Otarłszy twarz okropnie
Białą, ociekłą...
Szum słyszy.
W krzak bzu zerknął.

Ona tam była
Nie-Winna, pachnąca,
Czuć drżące nagie ciało
Skąpane w okruczu słońca.

Panie Poeto,
Tu skończ swą fantazję.
Wszak warto nadmienić –
Hilary JEST starcem.

Lokomotywa jego
Co prawda na stacji.
Stan techniczny:
Niestety do kasacji.

Pan twierdzi, Poeto,
Że może by uczucie?
Wartości umarły –
Miłość to zepsucie...

Minęła dwudziesta,
A muza moja pusta.
Może mi coś podłoży buca
Ręka szkaradna i tłusta.

Lub pokaż mi, Poeto,
Daj mi, podłóż pod lupę
Wzór twórczości mojej, a
Potem pocałuj mnie w dupę.